

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 2. Numeru: *Listy naukowe p. Br. Trentowskiego, List 2. o Fl. Bochwicu, A. Bukatym i Eleonorze Ziemęckiej. (O Antonim Bukatym, Polska w Apostazji i Apoteozie). — List do Redakcyi Orędownika przez J. I. Kraszewskiego. —*

LISTY NAUKOWE.

LIST DRUGI.

O Floryanie Bochwicu, Antonim Bukatym i Eleonorze Ziemęckiej.

(Ciąg dalszy.)

Polska w Apostazji, czyli tak zwanym Russo-Sławianizmie i w Apoteozie, czyli tak zwanym Gallo-Kosmopolityzmie.

W rozdziale czwartym i ostatnim przedstawia Bukaty Solucją etnograficzną, będącą najkardynalniejszym Eliminacyi i Ewaluacyi narodu celem. Solucyi tej wyrazem jest: „Zrównanie człowieka w człowieczeństwie, nietylko człowieka w człowieku; a ostatecznie: wyniesienie człowieka aż do równości z człowieczeństwem, nietylko człowieka do równości z człowiekiem.“ (Str. 110.) Ustanowiwszy autor to prawo, na które zgadzam się całem mem przekonaniem, przypomina sobie, że jest niby nieprzyjacielem jednostki ludzkiej, i tak dalej mówi: „Przez to gwałtowne uniwersalizowanie się ludzkości, zabijały się mnogie prawa indy-

widualne człowieka, aż do pochłonięcia praw tak ogólnych, jakie konstytuują narody i narodowość. Stąd w momencie i punkcie determinacyi realności, wyniknąć winnej ze stosunku narodowego w człowieczeństwie, powstaje filozoficzna potrzeba (nie, lecz potrzeba z filozoficznego dualizmu wynikająca,) filozoficzna potrzeba Zwrotu szeregu, i ten tylko zwrot stanowi Integracyą realności żądanej. (str. 110.) Owocem tej integracyi jest: „Zrównoważenie narodu z człowieczeństwem.“ — Zaczem, jest tu indywidualność, czyli jednostka filozoficznie stracona, mimo tego, iż autor zwolna ją upuszcza, zapewniając, że ten jego rezultat jest względem pierwszego wyrazem pośrednim, niejako środkiem do celu. (str. 111.) Temu wprost zaprzeczam, bo wprzody w jednostkach narodowych powinno się przedstawić i zrównoważyć człowieczeństwo, niż to w całym narodzie nastąpić zdoła. Jednostka rozwija się samodzielnie i staje się przykładem dla ogółu. Człowieczeństwo przedstawiło się w Chrystusie; później w Chrześcijaństwie! Autor wiele mówi o samodzielności, jako warunku Eliminacyi,

co uwielbiać należy; ale cóż z tego, kiedy i tę samodzielność określa Integracyą, zaczem względem jednostki utracą! I cóż jest powodem, że autor pokazuje się wrogiem ludzkiej jednostki? Oto, uznawszy jej boskość i pełnoletniość, musiałby oddać Reformacyi należną sprawiedliwość, czego twierdzenie przyjęte, t. j. polityczne przekonanie stronnictwa swego, mu niedozwala. Sądzić tak zniewolony jestem, bo autor wyprawia liczne przeciw protestantyzmowi i bardzo niesłuszne w piśmie swem krucyaty. Tu jeden przykład. Autor nazwawszy Katolicyzm wiarą zbiorową, czyli synetyczną, t. j. wiarą ciąglej składni, a Protestantyzm wiarą rozbiorową, czyli analityczną, t. j. wiarą ciąglej rozkładni, (str. 157.); zarzuciwszy reformacyi, iż wyniosła jedność i kościół wewnętrzny w sumieniu człowieka nad kościół powszechny, (str. 103. i 104.); szydząc z Niemca, iż buduje ołtarz i kościół w zakątku sumienia (str. 96.) iż ma w swęj balwochwalni pseudo-rozumu, zamiast kapłanów umysłu i nauki, sprośnych materialnych kłoców, którzy tego tylko szukają jak Boga i rozum zdysekować, (str. 122.); itd. itd. tak się na str. 125. odzywa: „Ród ludzki, w działaniu swem intensywno-czynnem umysłu, ogłosiwszy przez Reformacyą wagę swych praw absolutnych, czyli wolność myśli, rozpuścił cugle rozpasanej swawoli pryncypiów samych, i poniekąd ufundował najsrońszą tyranią indywidualnych kaprysów, wznoszonych aż do rzeczywistości uniwersalnej. Ztąd wściekła gra passyi, już w samym Fundatorze Reformacyi jaskrawo w oczy bijąca, — (O Bukaty, jaka nędza ducha porywa Cię w swe szpony!) — następnie Skeptycyzm żywy otrętwiałością, (falsz oczywisty); filozofizm pretendowany ośmnastego wieku, (ten urodził się na łonie katolickiej Francyi) ateizm ponury, sprośny, rozpasany, szyderczy; idolatria głupstwa i nicestwa przez rozum przecząca rozumowi, a wreszcie rozbestwiona krwawa wściekłość czynna gry praw indywidualnych, (tego wszystkiego nie było

nigdy w krajach protestanckich, bo to zrodziła li francuzka rewolucya); rzeczy takie wywołać musiały koniecznie uniwersalną reakcyą w systematyzowanych siłach człowieczeństwa; i ta to reakcyą, przywdziewając charakter religijny, wstała pod godłem Świętego przymierza! „Stój człowieku, przebóg, — i niebłóżnij dalej! Mięszasz pszenicę z tarczkami; sam nie wiesz, co mówisz! Protestant odpowie Ci na to bez rozbestwionej wściekłości, którą mu niesłusznie zarzucasz, ale prosto, otwarcie i po bratersku: „Błędzisz, przyjacielu, dlatego, że nieznasz jednostkowości, ani jej znaczenia, ani jej praw, ani jej natury! Jednostkowość, której pełnoletniość przyznano, ma obowiązkiem swym świętym, mniej grzeszyć, bo wszelki grzech obciąży, nie kocha, nie czarny kamień w Mekce, ale własne jej sumienie. Ona nie tak łatwo upadnie, bo żywe uczucie własnej godności tego jej niedozwala i podnosi ją ciągle. Uznana pełnoletność każdej jednostki, nie rozdziela, ale wiąże ludzi tem ściślej! Kościół nasz ma dwa węzły jedności potężne. Węzłem zewnętrznym jest Pismo święte, a węzłem wewnętrznym: duch chrześcijański, czyli miłość bliźniego. Dwa te węzły stanowią, jak wszelka zewnętrzność i wewnętrzność, całość, t. j. jeden węzeł całkowity. Ze ten węzeł jest boski, święty, niebieski, tego ty sam niezaprzeczysz, bracie, skoro istotnie jesteś Chrześcianinem! Wszelki inny węzeł jedności wśród Chrześcijaństwa może być tylko światowy, t. j. polityczny, na ziemskim panowaniu oparty. W ciemnych wiekach średnich, gdzie Chrześcijaństwa jeszcze niepojęto, czarownice palono itp., z uszczerbkiem węzła boskiego, zaprowadzono taki węzeł świecki. Jak słabym na polu religijnym okazał się ten węzeł, dość wspomnieć odłączenie się od kościoła niedługo powszechnego naprzód Wschodu, później północy, przemiana tego kościoła powszechnego w jeden z kościołów szczególnych. Już przeszły barbarzyńskie czasy fanatyzmu i sektarstwa. Dziś celem jest wszech wyznań chrześcijańskich:

wzajemne się uznanie i wzajemny szacunek. Ja przytulę do mej piersi i nazwę bratem każdego, komu biblia święta, i kto tchnie chrześcijańską miłością bliźniego. Skoro tak myśleć zacząć wszystkie chrześcijańskie wyznania, naówczas stać będą kościoły obok siebie w braterskiej zgodzie i spełnią się słowa Zbawiciela: A będzie wiara jedna! — Można tu śmiało, będąc nawet najgorliwszym katolikiem, przyklasnąć miłości chrześcijańskiej tak mówiącego protestanta, a Pannu Bukatemu wziąć niesprawiedliwość i niechrześcijańskość za Złe. Uznana pełnoletniość jednostki podnosi człowieka aż do Boga; rozpala w nim uczucie się całym człowieczeństwem; wie dzie go do zrównoważenia się z powszechną ludzkością; jest zatem, wedle nanki Bukatego, koniecznym warunkiem Ewaluacyi. Czego Bukaty wymaga w ogóle, tego dokonała Reformacja pod względem religijnym, a rewolucya francuzka pod względem politycznym. Uznana pełnoletniość jednostki jest najdoskonalszą uniwersalizacją prawdy i roznieca gorące życie powszechne. Jakież życie religijne, jak pełne i ogniste, jest w Niemczech! Jakobinizm francuzki zaraził w przeszłym wieku wszystkie kraje katolickie, ale niewywarł wpływu na Niemcy! Kant podniósł głos w obronie Chrześcijaństwa, i głos ten rozległ się silniej po Niemczech, niż grzmot piorunów rewolucyi francuzkiej. Znane jest powszechnie życie religijne w Anglii protestanckiej. Również inne kraje protestanckie, np. Hollandya, Szwecya, Dania niechorowały nigdy na Libertynizm. Skądże to pochodzi? Oto że religia chrześcijańska stała się każdej oswobodzonej jednostki sumieniem, jądrem, jaźnią? Wolność każda uszlachetnia ród ludzki; a najbezpieczniejszych czynów są zdolne niewolniki! Tóż samo znaczy się i pod względem religijnym. — Czemu we Francyi tak pełne i gorące jest życie polityczne? Rewolucya francuzka tu powstała, a jej celem było wywalczenie pełnoletniości dla jednostek na politycznem polu. Czemu w Anglii życie polityczne jest równie wielkie, jak życie religijne? Oto, że An-

glia nadała pełnoletniość każdemu jej synowi pod religijnym i politycznym względem. I czyliż tryumf tej jednostkowości rozpaszał lud angielski i uczynił go igraszką „wścieklej gry passyi?“ Czyliż Francuzi mimo najnieprzyjaźniejszych politycznych stronnictw, nie staną pod sztandarem ojczyzny, jak jeden człowiek, skoro ich krajowi wróg zagrozi? O uznanie praw jednostkowości, będące jeszcze dalszego rozwikłania ludzkości gorąco pożądanym celem, nie rozwiązuje człowieczeństwa, ale i owszem, jest w niem najsilniejszą wstęgą jedności! — Bukaty powstając przeciw prawom jednostki, z przyczyny swego fanatyzmu, zaplątuje się sam z sobą w sprzeczność oczywistą, choć sobie samemu jeszcze niewiadomą. Panteizm bowiem, uznając li ogólną ideę, li ogólnego ducha, li Absolut za byt prawdziwy, zaprzecza Bogu osobistości, i topi ludzką jednostkę w ogóle. On jest sam z sobą w zgodzie, bo uznaje li uniwersalizacją za Boga, za wszystko. Jemu ludzkość, ma znaczenie; ale jeden naród, jeden człowiek jest niczem! Czyliż więc Bukaty jest panteuszem? Nie! On uczy, że absolutne Bo jest Bóstwem w personie! Uznaj przeto Bóstwo w personie, nietylko wśród wieczności, ale także wśród czasu. Komu Bóg jest osobą, jednostką, kto pragnie wydrzeć się z pierścieni węza dusiciela zwanego panteizmem, ten powinien dozwolić tryumfu indywidualności nad uniwersalnością; inaczej zapląta się sam z sobą, jak Bukaty, w konieczną sprzeczność. — W tej krytyce niechciałem w czemkolwiek ubliżyć katolicyzmowi, który cenię wysoko i za którym ująłbym się równie gorąco, gdyby kto niesprawiedliwie przeciw niemu wystąpił; ale tylko powstałem przeciw niesłuszności. Katolicyzm dobrze pojęty, nie jest jednostkowością ludzką wrogiem, bo wszakże Bóg, Zbawiciel i Papież, tetrzy największe katolickie świętości, są jednostkami. On niemyśli, jak Bukaty, bo nie fanatyzm, ale miłość bliźniego jest także jego nauką i duchem!

Bukaty uczy: „Z połączenia narodowości

z Prawdą wiekuistą, wypada w niej Entuzjazm religijny, żarliwość w prawowierności niezłomnej; i to jest drugie znamię narodowości ewaluującej się religijnością. Jedna jest tylko prawda i niema w niej koncessyi. Żarliwość dla niej jest zbawieniem żyjącem, nieśmiertelnem. Narodowość przeto, w tym względzie, z religią związana, ma nieskończoną wszechmocną gwarancją swęj nieśmiertelnę, na ziemi jeszcze, mimo najsroższych zamachów, ciosów i niebezpieczeństw, całkowitej Ewaluacji.“ (str. 104.) „Wiara zatem ma być uniwersalną, jeśli człowiek ma rozwiązać swoje zadanie na ziemi; i taka jest zapowiedź Boga-człowieka. Ani w tem być może tolerancya jaka, mimo dzikiej wrzawy głupców, lub częściej pseudo-filozofizmu protestacyi.“ (str. 156.) Nie jestże to głos obrzydliwy niechrześcijańskiej nienawiści, głos biesa fanatyzmu, który wiecznie, pod najświętszym pozorem obrony religii, pragnąłby się pławić w krwi chrześcijańskiej? Któż byłby przeciwny gorącej, i na chrześcijańskiej miłości bliźniego opartej religijności? Gdzie tej religijności niema, tam upadają narody; do podniesienia się narodów potrzebna jest także ta religijność. Ale religijność gorąca, i serdeczna miłość wiary Ojców, różni się bardzo od nietolerancyi, od fanatyzmu. Czyliż nawet wyznawca islamizmu i czciciel Dalaj-Lamy nie jest równie silnie, jak Bukaty, przekonany, że jego wiara jest prawdziwa, jedynie boska; że jedna jest prawda i niema w niej koncessyi; że tu tolerancya miejsca mieć niemoże; że jego wiara zatem, i wedle zapowiedzi proroka, — bo tego spodziewa się każde wyznanie bez wyjątku, — ma być uniwersalną? Lecz cóżby stąd wynikło, gdyby każdy z ludzi — tak myślił, jak Bukaty? Różniliby się ludzie tak długo, ażby żadnego z nich na ziemi nie zostało! O taki sposób myślenia, niejest chrześcijańskim; niejest tchnieniem naszego Zbawiciela! Bukaty poleca nam średniowieczny fanatyzm i ducha Jezuitów, niebacząc, iż to najwłaściwszy był ojczyzny naszej

morderca! Czyliż zapomniał o Unii, tem niesprawiedliwym dziele, i wynikających ztąd religijnych wojnach kozacych, które nam okropniejszy cios zadały, niż wojna trzydziestoletnia Niemcom, bo serce ojczyzny naszej zabójczym uderzyły sztyltem? Czyliż zapomniał o wojnie ze Szwedami i połączeniu się Janusza Radziwiłła z nieprzyjacielem kraju? Zbłądził Jansz, jako Polak, ale Bukaty uwielbiaćby go powinien, bo on bronił żarliwie ojców swych wiary; mścił się za zdeptane bezkarnie człowieczeństwo w polskich Dyszydentach! Gdyby zaś Bukaty poważył się go potępić; to pragnąłby, żeby dawny Dyssydent polski podobny był do pudła, który konając, liże jeszcze zabójczą pana swojego rękę! Czyliż zapomniał autor, owego burzenia zborów dyssydenckich, owego wygrzebywania kacerzów z grobu i przebijania ich kołem, tyle innych okropności, a wreszcie owej niecnęj trajedyi towarzyszącej? Po tej trajedyi przeznaczono już upadek naszej ojczyzny, od którego ją li nagła śmierć Piotra Wgo uwolniła. I wszystkie te barbarzyństwa mają znowu wrócić do kraju? I to, co ludy zabiła, ma być ludom łaską wskrzesiciela! Gdzie rozum? Bochwic jest gorliwym katolikiem tak dalece, że dziennik Petersburgski czyni mu z tego względu zarzuty. Myśli on przecież inaczej od Bukatego. Oto jego słowa: „Płocha chępliwość, niecierpliwiąca się każdą obecnością, zagorzałość bezwzględna, podsycana najczęściej utajoną do czasu pychą, są zboczeniem najszkaradniejszym, znanem już aż nadto w dziejach przeszłości z krwawych ciosów ludzkości zadanych, są stanowiskiem, z którego najczęściej lud zapada w zabląkania się i ciemnotę.“ (II. str. 72.) „Historya nas uczy, że gdy pewny lud upadnie w duchu, przylgnąwszy do fałszywych pojęć, lub dla leniwości nierozwijając żadnych; gdy nałóg wiekami w nim zakorzeniony zamienia się prawie w drugą naturę, ideę wrodzoną prawdy i wiary oszpecając fanatyzmem, przez ten naród mimo zmieniające się pokolenia i przechodzące wieki niepozbytym;

wówczas, jakkolwiek on jest oddalony, morzami przedzielony i nieznany, znajdzie go wszakże cudzoziemska ręka; jakby na poprawę doń zesłana; jakby za karę źle użytą woli i spodlenia godności ludzkiej, miecz i kajdany w pozdrowieniu gościnnem zwykle mu niosąca.“ (II. 80. i 81.) „Wieki łatwowierności, przesądów i tyranii przez naszych pradziadów są już przebrnięte. Przy świetle gruntownego oświecenia powitał już wiek praktycznego zastosowania ewangelicznej teorii do praktyki, — wiek czynów i przykładów miłości, — wiek własnego sądu i przekonania.“ (II. 124.) „Nieszczęście i upadek w cywilizacji jednych narodów niemoże zaginać i zatracić się bezwrotnie. Lud potrafi z niego wydobyć dla siebie potrzebną obserwację i przykład; a te zawsze go uczą i przestrzegają, iż upadek i poniżenie ludu następuje za karę znieważonych praw bożych (czego dopuszcza się nietolerancja na stronie prześladowanej) i wówczas, gdy człowiek ulegnie pokuszeniu do złego i pysze.“ Tak uczy nasz zacny i godny kochania Bochwic. Bukaty jest i pod tym względem jego przeciwnym antagonyzmem. Bochwic jest filozofem chrześcijańskiej miłości, a Bukaty filozofem niechrześcijańskiej nienawiści. — Przykro mi bardzo, że tak powstać musiałem przeciw autorowi, który mi sam dzieło swe przesłać raczył, że rozpisałem się o rzeczy tej tak obszernie; ale uważałem to za obowiązek względem ojczyzny i światła, który jest wyższy nad wszelkie względy. Duchem Bukatego tchnie, niestety, wielka część emigracji, i wyprawia swe broszury do kraju, chcąc się paścić nad nim najokropniej, bo na jego duszy! Trzeba było raz powstać przeciw temu Antychrystowi i zwrócić na niego uwagę patryotycznej publiczności.

Przy końcu swego dzieła umieścił Bukaty jako przydatek „System architektoniczny, absolutny Encyklopedyi wiedzy ludzkiej.“ Ważny to przedmiot niesłychanie, niema przecież u Bukatego najmniejszego znaczenia. Jestto prosty re-

jestr umiejętności, w którym żadnej z nich ani nawet nie zdefiniowano, o żadnej niepowiedziano, czem jest i jakie są jej przedmioty; w którym zasady i konieczności takowego nauk podziału nieusprawiedliwiono. Ja wykładam czasami podobną Encyklopedyą na uniwersytecie, i zdaje mi się, że znam się na rzeczy; a przecież o Encyklopedyi Bukatego nie mogłem powziąć należytego wyobrażenia. Prawda, iż braknie mi jej końca, co usprawiedliwić jeszcze mogłoby autora; lecz wątpię. Co gorsza! Bukaty używa mnóstwa cudzoziemskich wyrazów, jak np. Eliminacja, Ewaluacja, Wirtualność, Integracja, a zgola persona. Wyrazy te są zwyczajne i łatwe oddać je można polskimi. Tymczasem nazwiska nauk przepolszcza. Stąd dziwne rodzą się karykatury. I tak np. filozofia zowie się wiedzowiedzą, system zespołem, architektonika rozbudownią, encyklopedia zawornią, psychologia duszosłownią, antropologia człekosłownią, matematyka rozstaniem, Loika słownią lub sobolównią, metafizyka współrozizstnią itp. Takie nazwy macą głowę czytelnikowi i robią rzecz jeszcze ciemniejszą. Obowiązkiem jest starać się, aby polska filozofia otrzymała techniczne wyrazy, ale te mają się dotyczyć pojęć zwyczajnych, jak np. Jazn, myśl, rozłoga, za substancja itp. Atoli nazwiska umiejętności, które są definicyami ogromnych wiadomości jednego rodzaju, zostawmy w postaci greckiej, nie nazwiesz ich w żadnym języku należycie bo i w języku greckim nie są nazwane dobrze. Język narodowy czujemy, ale nieczujemy języka trupiego; w nim więc daje się najporządniej niedostateczność nazwy ukryć. Nazwiska umiejętności są hieroglifami, które nawet Grek dzisiejszy nie helenizuje w nową swą mowę; które poznać i unarodowić się dają li nauczaniem się umiejętności. Duch człowieczeństwa okazał wielką głębokość, zachowując te nazwiska we wszystkich nowożytnych językach. Nienarażajmy się przeto na niepotrzebną śmieszność!

Ale Bukaty zasługuje, nie na samą krytyczną chłostę, należy mu się również pochwała. Mimo szczupłego pierwocia swęj filozofii, mimo nieprzyjajnego ludzkości swęgo przyjątego za zasadę twierdzenia, pokazuje się w nim wszędy dążność za swobodą myśli, za postępem i światłem. Ztąd wiele w nim miejsc, które czytać można z rozkoszą. I tak np. mówi na str. 123.: „Nakoniec, pod względem Solueyi umysłowo-etnologicznęj, prawie zbyt czem jest przywozić, że w narodzie jęj dopełniającym, każdy członek jego ma stać na całej, zupełnej, absolutnej wysokości oświecenia, jakiego wymaga się dla pojęcia zadania narodowego. Instrukcyja przeto ma być generalną dla wszystkich a wszystkich klas ludności jego, zarówno w rozrężeniu, jak natężeniu, t. j. co do rodzaju wiadomości i co do stopnia ich podniesienia. Od pracującego nad plodem surowym do rządzącego krajem, wszyscy jednaką mają mieć łatwość do podniesienia się na wysokość umysłową odpowiednią. Naród tu winien służyć za pośrednika człowiekowi do dojścia do człowieczeństwa; jakżeby bez tego zasługiwał na przeznaczenie tak wielkie? Jeśli obywatele jego niezdolają się podnieść wszyscy, dla zbyt wielkiej odległości jeszcze człowieka od absolutnych swych przeznaczeń, sami sobie winę przypiszą; ale naród właściwie nie naród, ale rządzca narodu, minister oświecenia, filozof, lub inna jaka najwyżej stojąca jednostka.) ma dopełnić absolutnie swęgo pośrednictwa. Każdy jego członek ma mieć otwarte pole i pomoc zupełną do dojścia do świadomości własnej, poznaniem wysokiej godności swojej i swęgo narodu. Tak tylko dokona się solueya umysłowo-etnologiczna.“ — Bukaty jest gorącym przyjacielem filozofii, z czego wnosić można, iż się z czasem wypracuje, na godniejszym stanowisku stanie i będzie Polski ozdobą. Śród mnóstwa dowodów tego, po piśmie rozrzuconych, okazuje to przypisek na str. 169. umieszczony, który przytaczam: „Szczególniej od czasu do

czasu objawia się zwrot w umysłowości polskiej. Maurycy Mochnacki ogłosił piśemko potępiające umysłową Niemców usilność. Dnia 29. Listopada r. 1841. na posiedzeniu naukowem S. Wittwicki z zadowoleniem rozprawiał o zgubności filozofii. Ci panowie rozumnie dowodzić pragną, że niepotrzeba rozumu; ale nawet szerząc jakiegokolwiek brednie dowodzi się jeszcze rozumu. Wiara Ojców naszych była wielka; lecz wierzyć tylko, to wygodnie, rozmawiać zaś trudno. W braku potrzeby umysłowej wewnętrznej, odpychać się musi umysłowość samali uczłowieczająca człowieka. Ta jest przyczyna samoistna tego odrzycającego się echa. Winy w tem niema żadnej, bo niebyło świadomości!“ Przeczytawszy miejsce takie, pragnąłbym Bukatego jako bliźniaka męj duszy uściskać! — W ogóle dowiódł on swem piśmem niepospolitego spekulacyjnego talentu. Duch jego, urodzony do twórczości a priori, wyrывa się ciągle z ciasnej klatki przyjątego twierdzenia, i musi ją robić raz koniecznie. Jeżeli tedy Bukaty zapozna się bliżej z dotychczasową, objawioną tak świetnie i bogato, ludzkości filozofią; jeżeli rozszerzy godnie siebie swe stanowisko; jeżeli otrząśnie się ze wszelkich twierdzeń zewnętrznych, i oczyści swe trzewiki z politycznego pyłu, oraz skończennych stronnictwa swęgo interesów; jeżeli wreszcie poświęcić się zupełnie filozofii zechce; będzie z niego niezawodnie Hegel polski! Dziś jest — zapomniawszy tu o fanatyzmie religijnym i mając na oczach li treść filozoficzną, — za ledwie polskim Heraklitem! Takiego zwycięztwa nad sobą samym, życzę mu z całego serca i ku pożytkowi ojczyzny. Jakże wierzyć filozofowi to, co napisał o Eliminacyi i Ewaluacyi narodów, skoro własna jego filozofia Eliminacyi niedoznała? Eliminacyą dla filozofii jest: oczyszczenie się z wszelkiej ziemskiej skończenności, z wszelkiej czasowej, politycznej lub dogmatycznej, znikomości, a pozosta-

nie tylko przy przedmiotach wiecznych; Ewaluacją zaś tak eliminowanej filozofii dokona geniusz i praca filozofa. Tego się spodziewam od Bukatego, i w tej nadziei nieodmawiam mu tutaj mego pełnego szacunku.

(Dokończenie o P. Ziemięckiej w następującym Numerze.)

List do Redakcji Orędownika.

Oddawna już zbierałem się donieść Panom o stanie literatury u nas, naszych bieżących zatrudnieniach, nowych dziełach itd., ale niezawsze się czyni po swej woli, częściej okoliczności człowiekiem, niż człowiek niemi kieruje. Rozliczne zatrudnienia, kłopoty, podróże, smutki, niedały swobodnej chwili, aby wziąć pióro do ręki. Położenie nasze, (mówię o literatach rozpierzchnionych tu po Wołyniu, Podolu, Ukrainie, w Wileńskiem, Grodzieńskiem itp.) — szczególniejsze; będąc primo loco posiadaczami ziemi, mając obowiązki począwszy od chłopka, aż do żony i dzieci, obowiązki gospodarzy i obywateli, musimy się rozrywać na części, chcąc służyć jeszcze sprawie literatury i języka, jedynej narodowej dzisiejszej spuścizny. Całkiem się oddać literaturze niepodobna, bo by przyszło pójść z torbą; literatura bowiem dotąd nie daje nikomu chleba i uprawiać ją mogą tylko ci, co niekoniecznie zastanawiać się muszą nad tem, jak się ich praca zapłaci, przenosząc pocziw sławę nad wszelką inną zapłatę. Zład częstokroć pochodzi i opieszałość mimowolna w pracy i czasem niezupełna jej spójność i niewykończenie nawet. Robi się co może i jak może, a wśród tysiąca przeszkód, tysiąca wbiegających w świat ducha, ze świata ciała dystrakcyi, ledwie i tak zdoła się wielkiem przeświadczeniem o potrzebie tej pracy, o jej użyteczności choć czasowej, przy niej utrzymać. — Z wyżej wyjaśnionej przyczyny literatura nasza ma odrębną na sobie cechę, jakiegoś pospiechu, niewyrobień, niewykończenia. W pracach historycznych czuć nieobeznanie się z równoległymi im dziełami uczonych za granicą, czuć niepewność jakąś, bojaźliwość. I jak być może inaczej? Gdzie są biblioteki, z którychbyśmy czerpali, gdzie zakłady, co by nam ułatwiły zbiorem pism peryodycznych, nowości science'ficznych, obeznanie się z pracami współczesnych uczonych. Każdy o ile możliwości, skupuje, co mu potrzeba, ale ani podobna, aby miał to wszystko, co by mu się przydało, ani nawet wiadomość częstokroć o tem dojść go może. Centralizacya literatury w jednym ogni-

sku dziśby jej wiele bardzo siły spójności charakteru dodała, ale o tem ani pomyśleć, bo któż opuścić swój zagon zechce, i dokąd się uda? Składanie się na kupno ksiąg i pism peryodycznych, mogłoby przyjsć do skutku, ale rozpierzchnieni literaci, niemieliby z tego przedkier i w potrzebny czas korzyści. Widzicie Panowie, że wiele nam wybaczyć należy, dla tego samego, że robim, co tylko możemy, a nikt o nas nie myśli; nikt nam niepomaga, nikt Bóg zapłać nie powie. Powszechność nie rozumie poświęcenia, a jeśli się trafi ktoś, co dłoń uściśnie — o! jakże to rzadko — więcej daleko myśli, że nie szczęśliwszego, nie lepiej wynagrodzonego, jak ta praca! Niech Bóg broni, abym i ja się skarżył! Nagroda w sumieniu, w uczuciu dopełnionego obowiązku.

Trzeci oddział Athenaeum na rok 1843., niewiem jakim cudem, ma wychodzić. Pismo to blizkie było upadku, bo w roku pierwszym, jak to u nas zwyczajnie, rzuceno się skwapliwie prenumerować i liczyliśmy około 500 abonentów, teraz podobno i połowy ich już nieznalazło się, księgarz przedsięwzięcia wahał się, czy je ma dłużej wydawać, przecież zdecydował się na to. Pierwszy zeszyt już do druku wystany, na czele jego stoi ciekawa rozprawa o Pogaństwie W. A. Maciejowskiego, za której udzielenie, prawdziwą wdzięczność niezomemu temu mężowi winniśmy. Pozwólcie Panowie, abym ich bliżej zapoznał z mojem Athenaeum, o którym tak przychylnie w Orędowniku nauk. wspomnieliście, wynosi mnie z tego egoizmu Redaktorskiego, zupełnie excentryczna exystencya tego zbioru. Athenaeum trzeci już rok wychodzące pod moją redakcyą, niejest właściwie i niemoże być peryodycznem. gdyż u nas trudno jest otrzymać pozwolenie na peryodyczny dziennik; jestto pismo zbiorowe, wychodzące w terminach nieoznaczonych, tak jednak, iż sześć tomów w rok się ukazuje. Pismo to wydaje ja siedząc na wsi, oddalony o siedm dziesiąt mil od miasta, w którym się drukuje, bez żadnej bliższej pomocy, nawet bez sekretarza do korespondencyi mozołnej (bo tego niejestem w stanie utrzymać) biorąc od wydawcy przedsięwzięcia na koszt wszelkie, honoraria itp. wszystkim wszystkiego czerwonych złotych sto. — Zdaje mi się, że w całej Enropie jestto może jedyne pismo, co się tak redaguje i wydaje. Kollaboratorowie moi, wszyscy piszą nie dla żadnych innych widoków, tylko w chęci przysłużenia się literaturze i utrzymywania życia umysłowego w naszych prowincjach. Pojmiecie Panowie łatwo, że ze stu czerwonych złotych w rok, przy kosztach poczty, książek itp. niewieleby zostało dla kollaboratorów, a pewnie nic dla Redaktora. Ale o to mniejsza.

Do Athenaeum zbiegają się przedewszystkiem artykuły naszych młodych pisarzy z Ukrainy, Podola, Rossyi, Litewskich prowincyi, czasem z Królestwa. Świeżo ztam-

tań odebraliśmy wyborowy artykuł O kmiotku polskim. Te artykuły różnej a różnej, jak łatwo Panowie miarkujecie, wartości, potrzeba przy tysiącnych innych zatrudnieniach przeczytać, poprawić, rozklassyfikować, ułożyć, coś swego dodać, każdemu z korespondentów odpisać, potem do cenzury o 70 mil odesłać, gdzie jeśli kassując jaki artykuł, (co się rzadko dzięki Bogu trafia) zmniejszą tom; potrzeba spisać z nowym artykułem. A tak często opóźnia się druk i wychodzenie zeszytów.

Athenaeum ogłoszone z wszelkich sprawozdań, krytyki, nowin, których jako pismo zbiorowe umieszczać nie może, traci przez to wiele na interesie, ale z tem mu lepiej, bo o 70 mil posyłając nowiny, ryzykuje się zawsze na to, że przestaną być nowe, nim się wydrukują. — Taki jest stan tego pisma, którego całą redakcją jeden człowiek, i to na wsi, oddalony od miast, sam jeden, niemający wsparcia umysłowego nawet, bo najbliższy z literatów tutejszych mieszka od niego o mil 20 — 30. Jeżeli więc Athenaeum, przy takim zbiegu trudnych i nieprzyjaznych okoliczności, jest coś warte, przyznacie Panowie, nie możemy się tem słusznie pochlubić? Jeśli w czem nieodpowiada oczekiwaniom czytelników i redaktora, nie możnaż go trochę wymówić? Ale o toż i koniec tej egotycznej rozprawy, może nie ciekawej dla was — musiałem się z tem wylać, bo ci, co sądzą Athenaeum zdaleka, będą przynajmniej mieli wyobrażenie trudności redakcyi i uniewinnia czasem Redaktora, gdy im co nie po myśli będzie.

Na nasze kontrakta, gotują się p. p. księgarze, drukując mnóstwo nowych rzeczy. Najciekawszymi publikacyami będą: Trzeci tom Pielgrzymki X. Hołowińskiego, tegoż autora przesłane Legendy (poezye), Korespondencya Michała Grabowskiego, Mieszaniny Bejły (T. 2.) Hr. Rzewuskiego Listopad. Nieśmiałem tu wspominać o moim Mindowie i kilku powiastkach nowych. Oprócz tego wychodzą bardzo dobre powieści S. W. Grozy (Zawadzki 2. T.) przekład Johna of Dycal Pnitych kobiet z Windsoru Poezye A. K. Grozy itd. O wszystkim tem z ogłoszeń w gazetach i katalogach wiecie już zapewne; równie jak o ważnej publikacyi Zrodeł historycznych przez p. A. Przeździeckiego i M. Grabowskiego, przy pomocy p. Swidzińskiego, uczzonego archeologa, bibliografa i posiadacza jednej z najciekawszych bibliotek polskich (w kró-

lestwie) przytem kilku noworoczników, których z nowym rokiem i po nowym roku wyglądamy (Niezapadka, Rocznik Rimembranza, Radegast, Rusałka i t. d.)

Widzicie więc, że niepróżnujemy, a zwłaszcza właściwa literatura, poezya, nowellistyka, kwitną u nas; za to słusznie nam wymawiają brak dzieł surowszej treści, naukowych. Ale czy nasza w tem winna, że ich niema? powiedzcie, kto je wydrukować zechce, a potem kto kupować będzie? Jeszcze prace historyczne w ściślejszym będące związku z życiem teraźniejszym, łatwiejszy pokup mające, odbijają się i rozchodzą jako tako, ale ściśle naukowe dzieła i po zakładach edukacyjnych, użyć ich w naszym języku niemożna, młodzież czytać niechce, chyba coś lekkiego, starzy tem bardziej, bo powiadają, czy to nam na starość się uczyć!

Wiem o kilku dziełach naukowych, będących w rękopismie, co napróżno nakładczy czekają i nieznają go nigdy. Tymczasem dzięki jeszcze Bogu, że cokolwiek bądź czyta się i ma pokup; a ci co tak narzekają na brak naukowych dzieł, wyobrażenia niemają o istotnym stanie umysłów i literatury, niewiedzą, że na wszystko jest czas i że może teraz nasi czytelnicy na lżejszem czytaniu, uśposabiają się do surowszych zajęć. Gdyby u nas literatura rachować mogła na czyjąkolwiek bądź protekcją, gdyby bogaci, możni, a częstokroć niewiedzieć jak używający dóbr swoich, chcieli ku niej wyciągnąć rękę; wcale by się inaczej miały rzeczy. ależ o tem ani pomyśleć. Niedawno zamyślaliśmy o wydaniu kilku dzieł użytecznych, coby popularnym wykładem nauk i wiadomości potrzebniejszych, klasę średnią oświecić mogły; proponowaliśmy kilku osobom przyłożenie się do tego użytecznego przedsięwzięcia? Spelzło na niczem. Cóż tu począć, proszę, mając tylko życie własne na ofiarę i najlepsze chęci? Życie to upływa, ucieka w pracy ciągłej, nudnej czasem, często ostatek zdrowia biorącej, bez rozrywki, bez pociechy, w ciągłej walce i trudzie, a wśród niego przechodzą jeszcze głosy zewnątrz szyderskie, zimne, bolesnie serce krążące, co urągają i poświęceniu i walce i skutkom ich. Człowiek w końcu sam już niewie, co czynić i niekiedy rozpacz, to znowu podnosi się, słodzi sobie pracę nadzieją dobra powszechnego, nadzieją korzyści moralnej kraju, i znowu powraca do dawnych zatrudnień. Na tamtych świecie będziemy odpoczywać!! D. 14. Grud. 1842.

J. I. Kraszewski.

OREDOWNIK wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Oredownik przyjmuje tylko KSIĘGARNIA NOWA i wszystkie król. pocztamty.

Redakcyja Oredownika: **A. Popliński, J. Łukasiewicz.**